

One

Komisarz śledczy Ewa Herman otworzyła teczkę, zerknęła na stronę tytułową i zaczęła czytać zeznania pierwszego świadka.

Imię i nazwisko: Jadwiga Barańska

Adres: ul. Jagiellońska 14 m 356

03-721 Warszawa

Telefon: (22) 800-09-77

„Biegła wzdłuż rzeki, właściwie wcale jej nie zauważyłam, pies ją zauważył. No więc, ja miałam w każdym razie trochę czasu i się obejrzałam. Zobaczyłam ją z mostu [uwaga: świadek mówi o moście Poniatowskiego], i najpierw pomyślałam, że jest pijana, kurczę, to jest w pobliżu dworca Powiśle, tam się czasem włóczę różni dziwni ludzie. Albo że narkomanka, czy coś takiego. Była całkiem przemoczona. Spojrzała w górę, miała sine usta, no i te guzy na czole, jej sweter, cholera, wydawał się poplamiony. Dopiero potem pomyślałam, że to była krew. No i zadzwoniłam na pogotowie [niewyraźne]. Nie. Bliżej do niej nie podchodziłam.”

Ewa raz jeszcze spojrzała na kartkę. Uroczą kobietą, pomyślała. Wszyscy chcą zawsze pomóc, a kiedy przyjdzie co do czego – nie ma na kogo liczyć.

Ze zdjęcia, przypiętego spinaczem w górnym lewym rogu teczki, patrzyła dziewczyna o bladej, lekko opuchniętej twarzy. Mimo tego wydaje się ładna, pomyślała Ewa. Kobieta na zdjęciu mogła mieć najwyżej 22 lata.

– Co dalej? – Ewa Herman podniosła głowę i spojrzała pytająco na prokuratora. – Co się z nią dzieje?

- Wyziębienie, szok, lekkie wstrząśnienie mózgu. Obserwowali ją całą noc, jej stan jest stabilny. – odparł.
Zamknęła teczkę i podała mu ją nad stołem.
- Bardzo mnie to cieszy, ale nadal nie rozumiem, co ja, jako komisarz śledczy, mogłabym z tym zrobić. Albo co miałby zrobić ktokolwiek z naszego wydziału.
Ewa trzymała teczkę w wyciągniętej dłoni. Fijas udał, że tego nie widzi.
- Czy zna pani może doktora Markiewicza z oddziału psychiatrycznego szpitala na Sobieskiego?
- Robił ekspertyzę w sprawie Dębowskiego. A potem także w sprawie tego chirurga plastycznego. – Ewa odpowiedziała bez wahania. Fijas przytaknął.
- Zwracaliśmy się do niego o pomoc w kilku innych sprawach prowadzonych przez pani kolegów. Zna się na rzeczy.
- Należałoby się go trzymać, co?
- Zadzwoił do mnie dziś rano z prośbą o pomoc. Ta dziewczyna niczego nie pamięta. Zero wspomnień.
- To się nadal nie kwalifikuje jako przypadek dla wydziału zabójstw, panie Fijas. – odparła łagodnie.
- Ta dziewczyna doznała wstrząsu mózgu, ma połamane paznokcie u rąk, a krwiaki na klatce piersiowej znajdują się w miejscach, gdzie mogły ją trzymać pasy bezpieczeństwa. Poza tym była całkiem przemoczona. Ja wiem, że to tylko przypuszczenia, ale wiele wskazuje na to, że dziewczyna mogła wydostać się z samochodu, który teraz, hm, gnije na dnie Wisły.
- To niech pan porozmawia z chłopakami z kontroli ruchu drogowego. – Ewa z trzaskiem położyła teczkę na stole. Mieli za dużo własnej roboty, żeby przejmować jeszcze obowiązki innych wydziałów. – Kiedy już zdecyduje się pan wyjść, proszę być tak miłym i zaparzyć jeszcze jedną kawę. – dodała.

Przez szarą ze zmęczenia twarz prokuratora Grzegorza Fijasa przemknął uśmiech. Nie miał zamiaru wychodzić. Przeciwnie, przysiadł na brzegu biurka Ewy, bujając przy tym lewą nogą. Prokurator Fijas sprawiał zwykle wrażenie chłodnego i oficjalnego. Jego swobodne zachowanie wydawało się Ewie niemal komiczne.

– Już to zrobiłem. Drogówka nie wie, gdzie jest samochód. Żadnych połamanych barierek na moście, żadnych śladów hamowania, nic. Być może po prostu miała szczęście. Powiedzieli, że gdyby otworzyła się poduszka powietrzna, dziewczyna nie dałaby rady wydostać się z samochodu. Zaklinałyby się. Szczerze mówiąc, wygląda to tak, jakby zaparkowała w Wiśle. Nie była pijana. To także sprawdziliśmy. Może hamulce wysiadły.

– Może próbowała się zabić.

– Jakbym próbował się zabić, tobym nie zapinał pasów.

– Może nie wiedziała jak się to wszystko obsługuje.

– I na wszelki wypadek zapięła pasy? – Fijas uśmiechnął się przelotnie. Zapadło milczenie.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego miałyby to być sprawa dla wydziału zabójstw. A może by tę dziewczynę po prostu zapytać?

– Nie możemy jej zapytać. Jak już mówiłem, niczego nie pamięta. Rozmawiałem z Markiewiczem. Diagnoza: amnezja wsteczna, ten stan może trwać tygodniami. Nikt jej nie zgłosił jako zaginionej. Poza tym jest jeszcze jedno ale: ona mówi tylko po angielsku.

Ewa wzniosła oczy do góry. Tu jest pies pogrzebany, pomyślała.

– Pani Ewo, jesteśmy w stolicy. Mamy wyraźne zalecenia, by takie przypadki traktować poważnie. – kontynuował Fijas. – Dziewczyna była bardzo dobrze ubrana, płaszcz

od Burberry, sweter z Max Mara. Może należeć do korpusu dyplomatycznego. Nie moglibyśmy pozwolić, żeby córka amerykańskiego konsula wegetowała gdzieś w szpitalu na Sobieskiego. To zajmie tylko dziesięć minut.

Ewa roześmiała się. Dziesięć minut nie wystarczy nawet na znalezienie miejsca parkingowego w Warszawie.

– Pani Ewo. – prokurator wyraźnie się ożywił. – Na dniach znajdziemy odpowiedni konsulat, przekazemy sprawę dalej i wszyscy będą szczęśliwi. Przy odrobinie szczęścia za chwilę dostaniemy zgłoszenie zaginięcia. A ja do końca życia będę pani dłużnikiem.

– Muszę jeszcze przygotować akta Mulendy, w przyszłą środę prezentujemy to przed sądem.

– Wypożyczyliśmy tłumaczy z CBS. A nasz budżet przeznaczony na pracowników z zewnątrz jest już w tym kwartale i tak poważnie nadwerężony.

– Nie przypominam sobie, żeby CBS nam pomogło, kiedy ostatnio prosiliśmy ich o to samo. – mruknęła Ewa. Fijas nie dał się zbić z tropu i spokojnie mówił dalej.

– Nie możemy traktować tej sprawy mniej poważnie tylko dlatego, że chodzi o osobę obcego pochodzenia.

– Zwłaszcza gdy ma blond włosy i płaszcz Burberry. – powiedziała sucho Ewa. Wiedziała już, że przegrała. Podniosła teczkę i otworzyła ją z powrotem.

– Proszę mi jednak zrobić tej kawy.

Pół godziny później Ewa Herman usiadła przed telewizorem w holu i włożyła do odtwarzacza wideo kasetę, którą znalazła w teczce. Nagrania pochodziły z oddziału neurologicznego szpitala na Sobieskiego i zostały udostępnione do wglądu. Chociaż obraz rejestrowała najwyraźniej kamera, zainstalowana w górnym rogu szpitalnej sali, jakość nagra-

nia była zaskakująco dobra. Miejsce akcji przypominało Ewie otoczenie, w którym sama setki razy przesłuchiwała świadków: prosty i ciężki stół, żadnych lamp, książek, kwiatów czy jakichkolwiek innych przedmiotów, którymi można by rzucić. Sala była ascetycznie pusta, dopóki lekarz prowadzący nie przyniósł niezbędnych w czasie badania dokumentów. Ewa domyśliła się, że pracownicy szpitala nauczyli się dmuchać na zimne tak samo, jak policjanci z wydziału kryminalnego. Ciekawe, czy w tamtej sali pachnie tak jak u nich. Ewa drgnęła na myśl o unoszącej się na komendzie woni środków dezynfekujących, nieufności i strachu. Może ta woń unosiła się zresztą tylko w jej głowie.

Znudzona oczekiwaniem, przewinęła taśmę do przodu, do momentu, w którym ktoś pojawił się na ekranie. Brakuje tylko oklasków, pomyślała, zaskoczona swym irracjonalnym skojarzeniem z teatralnym spektaklem. Do pustego pokoju wprowadzono młodą kobietę. Chudy pielęgniarz lekko podtrzymywał jej ramię. Wydawała się onieśmielona, nieznacznie wtuliła głowę w ramiona, stawiała drobne kroki, delikatnie szurając po podłodze. Była zaskakująco wysoka, szczupła, ale nie wątła. Wygląda jak klacz wyścigowa, pomyślała Ewa i zganiła się w myśli za to skojarzenie. Spod wystrzępionego męskiego szlafroka widać było umięśnione nogi, smukłe i silne, jak u tancerki czy lekkoatletki.

Ćwiczenie 1: Wstaw poniższe słowa w odpowiednie miejsca.

(long, here, worry, cold, He, few)

- You can sit 1. _____ and wait for the doctor.
2. _____ will be here soon. – pielęgniarz z trudem dobierał angielskie słowa.

– Okay. – mruknęła. – Thank you. How 3. _____ do you think I will have to wait? It's a little bit 4. _____ in here, you know.

Pielęgniarz wzruszył ramionami.

– Please sit here and wait for the doctor. He'll be here in a 5. _____ minutes. Don't 6. _____.

Dziewczyna, pozostawiona sama sobie, wydawała się jeszcze bardziej zagubiona. Patrzyła na swoje dłonie, skubała brzeg szlafroka, bez przerwy zakładała za ucho kosmyk włosów, który i tak opadał jej na twarz. Nie znalazła niczego, na czym mogłaby się skupić. Ściany były beznadziejnie gładkie – ani jednego obrazu, zdjęcia czy nawet okna. Dziewczyna mimowolnie szukała wzrokiem kamery. Po chwili uspokoiła się nieco i, wsunąwszy dłonie pod uda, zaczęła powoli kołysać się w przód i w tył. Kiedy otworzyły się drzwi, zareagowała natychmiast. Najwyraźniej tego dnia nie dostała środków uspokajających. Ewa znów pomyślała o klaczy. Lęk dziewczyny miał w sobie coś zwierzęcego.

– Hello. – Powitanie zabrzmiało w ustach profesora Markiewicza zbyt pogodnie. Lekarz trzymał tacę z kawą i zamknął drzwi biodrem, wykonując śmieszny skręt tułowia. Ostrożnie postawił kawę na stole i usiadł. Młoda kobieta niepewnie przyjęła filiżankę, którą jej podał, i uśmiechnęła się z wysiłkiem.

– I'm sorry. It took me longer than I thought. But I've brought you some coffee to **make up for it**, okay? I don't

to make (made, made) up for it [ˌmeɪk / ˌmeɪd / ˌmeɪd ˈʌp fər ɪt]
w ramach zadośćuczynienia

know **whether** you like your coffee black or white, strong or **weak** so I've **brought** some extra milk and sugar **along**. And some cheese and **biscuits**. Even a piece of cake.

Dziewczyna przyglądała mu się badawczo. Z jej twarzy zniknął uśmiech. Włosy, nieco zmierzwione, miała związane na karku w niedbały węzeł. Jej twarz w świetle białej szpitalnej jarzeniówki wydawała się bardzo młoda. Ładna, ale czegoś jej brak, pomyślała Ewa. Po chwili zorientowała się, o co chodzi. Brakuje jej makijażu. Gdyby ją umalować, stałaby się uderzająco piękna.

Dziewczyna na ekranie nieufnie popatrzyła na filiżankę, po czym ostrożnie spróbowała kawy. Wykrzywiła usta z odrazą.

– **Maybe** you should put a **lump** of sugar in. – Lekarz uśmiechnął się zachęcająco i podsunął cukiernicę w jej kierunku. Młoda kobieta zawahała się.

– I think I'll try it with some milk.

Markiewicz obserwował ją uważnie, gdy piła kawę. Nagle dziewczyna wybuchnęła płaczem.

– This is terrible. I can't even remember how I like my coffee. Black? A **drop** of milk? Some sugar? – Podskoczyła, pochyliła się nad stołem i zaczęła mówić, płacząc i polykając słowa.

– I'm so **unhappy**. I can't remember my name. I don't **recognize** my face in the **mirror**. Can you **imagine** how that feels?

whether ['weðə] czy **weak** [wi:k] słaby **to bring (brought, brought) sth. along** [ˌbrɪŋ / ˌbrɔ:t / ˌbrɔ:t / ə'loŋ] przynieść coś ze sobą **biscuit** ['bɪskɪt] herbatnik **maybe** ['meɪbi:] być może **lump** [lʌmp] kostka **drop** [drɒp] kropla **unhappy** [ʌn'hæpi] nieszczęśliwy **to recognize** ['rekəɡnaɪz] rozpoznawać **mirror** ['mɪrə] lustro **to imagine sth.** [ɪ'mædʒɪn] wyobrażać sobie coś

– I understand that you are worried. But it isn't **unusual** to have a **loss of memory** – **amnesia** – after a shock or an accident. Your memory will come back **eventually**.

Młoda kobieta nie dała się zbić z tropu. Ewie wydało się raczej, że wystudiowany spokój w głosie Markiewicza jeszcze powiększał jej zdenerwowanie.

– Eventually! What if I have a baby waiting somewhere for me right now? It could be **starving to death** while we are sitting here. My baby could die!

Ćwiczenie 2: Czy poniższe zdania są prawdziwe czy fałszywe?

Zaznacz prawdziwe wypowiedzi a fałszywe .

1. The girl can't remember her name.
2. The girl is unhappy.
3. The girl is **fat**.
4. The girl speaks Polish.
5. The girl had an accident.
6. The girl is a teenager.

Markiewicz nie tracił zimnej krwi.

– Now **calm down**. You've been **examined** at the Bródnowski hospital and we are certain that you have never been **pregnant**. Believe me, you don't have a baby.

– Well, maybe I have a **pet**. A dog or a cat. Maybe my cat **is dying** this very minute. I just don't know!

unusual [ʌn'ju:ʒʊəl] niezwykle **loss of memory** [ˌlɒs əv 'meməri] utrata pamięci **amnesia** [æm'ni:ziə] amnezja **eventually** [ɪ'ventʃʊəli] w końcu **to starve to death** [ˌstɑ:v tə 'deθ] umierać z głodu **fat** [fæt] gruby **to calm down** [ˌkɑ:m 'daʊn] uspokoić się **to examine sb.** [ɪg'zæmɪn] zbadać kogoś **pregnant** ['pregnənt] w ciąży **pet** [pet] zwierzek domowy **to die** [daɪ] umrzeć

– Cat or dog?

Rozzłoszczona zmarszczyła brwi.

– **I beg your pardon?**

– Do you have a cat or a dog? – powtórzył lekarz.

Dziewczyna potrząsnęła głową speszona. Markiewicz podciął jej skrzydła.

– I don't know. – wyszeptwała.

– Maybe you have a dog. Maybe it **barks a lot** and **jumps** on your bed at night?

– I could never let a dog jump onto my bed. – Jej odpowiedź była szybka i zdecydowana. – I think that's **disgusting**.

Markiewiczowi nie udało się całkiem powstrzymać triumfalnego uśmiechu. W jego oczach pozostał cień radości. Bez wątpienia cieszył się z sukcesu swojej pacjentki. Pozwolił jej nieco ochłonąć i zaczął mówić dalej.

– Well, I **guess** you haven't got a dog then?

– I'm sure I haven't got a dog. Is this the way you work? – zapytała ostrożnie. Zdziwiona tą nieoczekiwaną, absolutną pewnością, którą właśnie w sobie odkryła, ponownie opadła na krzesło. Markiewicz spokojnie pokiwał głową.

– The sooner we get you back into your old life, the better...

– No nieźle, świetna jakość obrazu!

– Janek! – Ewa podniosła wzrok i zdeorientowana wpatrywała się w twarz Iwińskiego, który zaglądał jej przez ramię. Nie usłyszała jak wchodził, choć powinna była przewidzieć, że prędzej czy później się zjawi. Iwiński miał 40 lat i był zaprzysięgłym kawalerem, który serce i duszę sprzedał wydziałowi kryminalnemu warszawskiej policji. Ewa podej-

I beg your pardon? [aɪ ,bɛɡ jə 'pɑːdn] Słucham? **to bark** [bɑːk] szczebrać **a lot** [ə 'lɒt] często **to jump** [dʒʌmp] skakać **disgusting** [dɪs'gʌstɪŋ] obrzydliwy **to guess** [ges] zgadywać

rzewała, że nocuje w budynku komendy, a śpiwór trzyma w biurku.

– Idę do tej włoskiej knajpki. Obiad. Jest po wpół do drugiej. A w stołówce dziś dają schabowe.

Roześmiała się, widząc jego minę. Schabowe nie były chlubą kucharek w ich stołówce. Ewa wyłączyła odtwarzacz wideo.

Ku swojemu zaskoczeniu stwierdziła, że jest głodna.